

# 14-letni Piotrek: Nie będę chodził na religię. Daj mi oświadczenie, że się zgadzasz

– Nie będę chodził na religię. Daj mi oświadczenie, że się zgadzasz – oznajmił 14-letni Piotrek swojej mamie. – Nawet jeśli mi nie dasz tej zgody, że nie muszę tam być i tak nie będę chodził – cytuje swojego syna płocczanka. Kiedy dopytywała syna, co się stało? Odpowiedział, że nie będzie tego słuchał, bo to bajki dla dzieci.

Pani Marta jest osobą wierzącą i ma trójkę dzieci. Każde z nich było ochrzczone, dzieci miały komunie oraz dwójka z nich przyjęła sakrament bierzmowania. – Piotrek się wyłamał. Nie chce chodzić na lekcje religii – tłumaczy nam. Nie ukrywa, że po oświadczeniu syna, że nie będzie uczestniczył w katechezie, nie wiedziała co ma zrobić. Po konsultacji z mężem uznali jednak, że syn na religię chodzić nie musi. – Skoro ma się męczyć, niech w tym czasie uczy się czegoś innego – podsumowuje. Czy tylko rodzice Piotrka i on sam mają takie dylematy? Okazuje się, że nie.

Wraz z początkiem roku szkolnego w wielu domach ruszyły dyskusje na temat lekcji religii, w których coraz mniej dzieci i młodzieży chce uczestniczyć. – Rezygnacje z katechezy widoczne są zwłaszcza w szkołach ponadpodstawowych w dużych miastach – tam na religię chodzi już tylko 44 proc. uczniów (dane z raportu CBOS „Młodzież 2018”). Maleje też religijność młodzieży – za osoby niewierzące uważa się już 20 proc. chłopców i 14 proc. dziewcząt – czytamy na łamach „Tygodnika Przegląd”.

Anna Walczak, autorka artykułu [„Mamo, tato jestem ateistą”](#) natknęła się z kolei na wpis 12-letniego Wiktora, który podobnie jak młody mieszkaniec Płocka, nie chce brać udziału

w katechezie. „Dziś przyniosłem dla taty kartkę o rezygnacji z religii. Po prostu zrozumiałem, że nie wierzę – po sześciu latach słuchania głupot. Tata nie podpisał. I tu moje pytanie – czy w konstytucji jest coś napisane o zmuszaniu do wiary? To nie jest moje widzimisię, tylko po prostu przemyślałem to sobie. Dodam, że mój ojciec nie chodzi nawet do kościoła” – dziennikarka cytuje wpis chłopca.

*– Nie będę chodził i już. Bajki o Jezusie to można opowiadać 3-latkom – mówi nam z kolei młody płocczanin. – Nie jestem buntownikiem, po prostu nie chcę zaśmiecać sobie głowy wiedzą, która mi się w życiu nie przyda. Czy pani myśli, że znajomość przykazań czy modlitwy „Ojcze Nasz” pomoże mi w życiu? – zadaje mi pytanie. Wprawił mnie w lekkie zakłopotanie, ale nie jestem w stanie się z nim nie zgodzić.*

Przeszukując internet trafiłam na kolejny artykuł, tym razem w „Polityce”: „Religia w szkole – tak! Ale jaka?”. Autor słusznie dowodzi, że „w Polsce nauka religii oznacza w praktyce katechizację, czyli wpajanie zasad wiary katolickiej i lojalności wobec instytucji Kościoła. W wielu krajach zachodnich nauczanie religii w szkole publicznej polega na... nauczaniu religii, czyli na przekazywaniu elementów religioznawczej wiedzy o chrześcijaństwie, islamie, judaizmie, hinduizmie, buddyzmie.”.

Zapytałam Piotrka czy na taką katechezę by się zdecydował. – Oczywiście, że tak. Tam byłyby pewnie elementy historii – a ten przedmiot bardzo lubię – wyjaśnia. – Proszę pani ja nie widzę problemu w nauce, bo ta przychodzi mi z łatwością, ale zawsze miałem problem z bajkami, a religia w naszej klasie na tym się opiera – na bajkach – podkreśla.

*– Według mnie, tzn. na dziś, myślę, że ktoś dobrze to wymyślił, bo to wszystko oparte jest na strachu. Mam się czegoś po prostu bać, a dokładnie piekła – na twarzy*

*nastolatka pojawia się sarkastyczny uśmiech. I przyznaje: – Boję się o to, że komuś się coś stanie. Boję się, że zachoruje moje rodzeństwo, albo rodzice, a nas nie będzie stać na leczenie. Takich rzeczy się boję, a nie żadnego piekła czy nieba.*

Nasz młody rozmówca, uczeń, ma wyrozumiałych i tolerancyjnych rodziców, którzy właściwie bez problemu podpisali oświadczenie, że dziecko nie będzie uczęszczało na katechezę. Co w sytuacji kiedy rodzice nie chcą zgodzić się z dzieckiem i pozwolić mu iść własną drogą. Na to pytanie „Tygodnikowi Przegląd” odpowiedział Piotr Pawłowski, prawnik, jeden z czołowych organizatorów inicjatywy Świecka Szkoła, który twierdzi, że dzieci mogą rozwiązać problem w sposób najzupełniej legalny. – Wprawdzie według rozporządzenia MEN w sprawie organizowania nauki religii w szkole wyłącznie uczniowie powyżej 18. roku życia mogą samodzielnie podjąć decyzję o chodzeniu bądź niechodzeniu na religię, jednak małoletni ma możliwość wystąpienia z wnioskiem do sądu opiekuńczego. Organ ten może w trybie zarządzenia nakazać opiekunom uwzględnienie życzenia dziecka co do nieuczęszczania na katechezę, która nie jest przedmiotem obowiązkowym w polskim systemie.

Ekspert specjalizujący się w walce o ochronę prawa dzieci i rodziców do wolności wyznania zaznacza przy tym, że w wypadku Wiktora [bohater artykułu Anny Walczak – przyp. red.] który najwyraźniej jest samodzielnie myślącym człowiekiem, uzyskanie takiej decyzji sądu może się okazać jedynie urzędniczą procedurą i nie należy tu się spodziewać żadnej trudnej batalii.

– Dla polskiego prawa rodzinnego dobro dziecka jest najważniejszą dyrektywą interpretacyjną, ale podmiotowość nastolatka też jest istotna – podkreśla. Jako podstawę prawną wskazuje art. 95 Kodeksu rodzinnego, który mówi: „Rodzice przed powzięciem decyzji w ważniejszych sprawach

dotyczących osoby lub majątku dziecka powinni je wysłuchać, jeżeli rozwój umysłowy, stan zdrowia i stopień dojrzałości dziecka na to pozwala, oraz uwzględnić w miarę możliwości jego rozsądne życzenia” – czytamy w „Tygodniku Przegląd”.

Fot. Pixabay.